

Findeisen, Władysław

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w 1995 r. : Sprawozdanie z działalności Wydziałów : Wydział VI Nauk Technicznych : Referaty i streszczenia : Dyskusja

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 58, 118-119

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zdolnych i wartościowych ludzi z obszaru, gdzie mamy ich nadmiar, to znaczy z uczelni i instytutów naukowych. Ludzie ci produkują tam publikacje, które wprawdzie przynoszą chwałę polskiej nauce, ale nie wpływają w sposób istotny na rozwój gospodarczy kraju.

Znane jest powiedzenie, że najtańszym sposobem rozwiązania trudnego problemu jest powierzenie tego zadania wysoko płatnemu pracownikowi o najwyższych kwalifikacjach. Stosując tę zasadę, przedsiębiorstwa przemysłowe w USA zdołały ściągnąć do współpracy najlepszych i najzdolniejszych ludzi z całego kraju, jeżeli nie ze świata. Jeżeli polscy profesorowie są chętnie zapraszani do prowadzenia wykładów na amerykańskich uniwersytetach, to nie dlatego, że nie ma tam ludzi o równie wysokich kwalifikacjach, ale dlatego, że pierwszy garnitur uczonych amerykańskich pracuje bezpośrednio na rzecz postępu technicznego, a więc tam, gdzie ich praca przynosi krajowi największe korzyści. Toteż obserwowane przypadki przechodzenia najzdolniejszych młodych naukowców z uczelni czy instytutów do przemysłu należy uznać za objaw normalny i wysoce pozytywny.

Dyskusja

Władysław Findeisen

Opracowanie prof. Z. Marciniaka zawiera m.in. stwierdzenie, że przedsiębiorstwo przemysłowe powinno mieć własny dział badań i rozwoju, w przeciwnym razie staje się „zakładem produkcyjnym”. Nasuwa się pytanie, co należy zrobić z obecnie istniejącymi jednostkami badawczo-rozwojowymi (JBR), które są nie tylko wyodrębnione, ale ponadto są „państwowymi jednostkami organizacyjnymi”. Są to zatem dwie kwestie: kwestia istnienia i kwestia formuły prawnej.

Zacznę od formuły prawnej. Założycielem i inwestorem JBR jest skarb państwa; w rozliczeniach finansowych jednostka badawczo-rozwojowa sprzedaje wyniki swoich prac, ale skarb państwa nie osiąga z tego tytułu żadnego dochodu, ani wprost (w postaci zysku należnego właścicielowi), ani pośrednio (poprzez podatek dochodowy – JBR jest od podatku zwolniona). Formuła opisana wyżej jest dobra dla potrzeb państwa, tj. gdy chodzi o służbę zdrowia i inne służby państwowe, o prace dla rolnictwa i leśnictwa, być może także i laboratoria państwowej atestacji wyrobów.

Sądzę, że potrzebna jest zmiana form funkcjonowania. Pozostawiając instytuty i ośrodki badawcze działające na potrzeby państwa w ich

dotychczasowej formie, trzeba dla jednostek ściśle przemysłowych znaleźć formułę rynkową, np. uczynić z nich spółki akcyjne skarbu państwa. Wątpię bowiem czy „państwowa jednostka organizacyjna” jest na dłuższą metę sensownym miejscem do prowadzenia prac badawczo-rozwojowych dla prywatnego przemysłu, chyba że chodzi o badania związane z dalekowszoczną strategią gospodarczą kraju.

Kwestia istnienia wyodrębnionych instytucji badawczo-rozwojowych, czy nawet konstrukcyjnych na polu przemysłu musi zapewne być rozstrzygnięta zależnie od potrzeb rynku, a w tym – od dziedziny i specjalizacji. Trzeba by zrobić dokładną „mapę” i analizować ją punkt po punkcie. Wspomnę tylko, że istnieją na Zachodzie dość liczne firmy (chyba z reguły niewielkie), które są wąsko, ale głęboko wyspecjalizowane w badaniach i konstrukcji. Z usług takich firm korzysta np. zakład badawczo-rozwojowy FSO. Jest to przykład tego, o czym pisze prof. Marciniak w p. 3 swego opracowania.

Wszelka ewolucja w tym zakresie zachodzić będzie zapewne dzięki czynnikom ekonomicznym, ale nie można jej pozostawić bez obserwacji. Podobnie bowiem jak przedsiębiorstwo przemysłowe nie powinno popełniać samobójstwa przez likwidację swego działu badawczo-rozwojowego, tak i kraj jako całość nie może sobie pozwolić na zanik potencjału w tym zakresie.

Krzysztof Malinowski

Spostrzeżenia i poglądy zaprezentowane w referacie prof. Z. Marciniaka zasługują na szczególną uwagę i uważne studiowanie. Tezy tam stawiane są mocne i wyraziste; pod wieloma chciałbym się w pełni podpisać, inne mogą budzić pewne wątpliwości. Nie będę dalej powtarzał i rozważał tych sformułowań, z którymi się całkowicie zgadzam, pragnę jedynie odnieść się do tez referatu mogących rodzić pytania lub wątpliwości.

Prof. Z. Marciniak wymienia trzy podstawowe zadania stojące przed nauką i pracownikami nauki w dziedzinie techniki: uczestnictwo w rozwoju kultury, udział w tworzeniu postępu technicznego i rozwoju gospodarczym oraz szkolenie młodej kadry. Następnie rozważania koncentrowane są na dwóch pierwszych zadaniach; edukacyjna rola nauki nie jest rozpatrywana. Osobiście uważam jednak, że trzech wymienionych funkcji nauki i ludzi nauki, to znaczy: kulturotwórczej, gospodarczej oraz edukacyjnej nie można oddzielić i rozpatrywać w odosobnieniu. Przy tym to właśnie rola edukacyjna uzyskuje szczególne znaczenie wobec zmian systemowych w Polsce.